

XIII

Wystarczy tylko miłość

Sąd Ostateczny
(Mt 25, 31-46)

Miłość jest często używanym słowem i uczuciem, które najbardziej elektryzuje życie człowieka. Dobrze więc poświęcić mu należytą uwagę. Tym bardziej, że w tym pojęciu kryją się również zdradzieckie nieporozumienia. Nowy Testament kilka razy powraca do tego tematu w niezwykle i niezapomnianych fragmentach. Wystarczy wspomnieć „Przypowieść o dobrym Ojcu” św. Łukasza, „Hymn do miłości” św. Pawła i cały Pierwszy List św. Jana. Również św. Mateusz ma swój barwny wkład, który teraz omówimy na podstawie sceny Sądu Ostatecznego.

Motyw ten przedstawiony jest na obrazach Michała Anioła, z fascynującymi potężnymi aranżacjami wyobrażającymi chwałę zbawionych i dramat potępionych. Sztuka i literatura omawiają go obszernie. Św. Mateusz skupia się raczej na postaci Chrystusa, który mówi o tym, co jest bardziej miłe Bogu: szlachetne i bezinteresowne działanie na rzecz potrzebujących, w których ukrywa się Chrystus. Miłosierdzie należy praktykować w życiu prostymi i zrozumiałymi gestami, wykorzystując niezliczone ścieżki, które splatają się we wspólnej codziennej egzystencji. Nieraz wystarczy uśmiech, by poruszyć struny miłosierdzia. Napisano, że nikt nie jest tak bogaty, by nie potrzebował uśmiechu i nikt nie jest tak biedny, żeby nie mógł go podarować innym.

Św. Mateusz radzi ludziom, jak uniknąć nieprzyjemnych

niespodzianek i zachęca ich, by zdecydowanie wyruszyli na-
przeciw Chrystusowi, idąc ścieżkami codziennych potrzeb
swoich bliźnich. Tekst ma pobudzić do właściwego działa-
nia, nie do popierania bezowocnej ciekawości; raczej w mą-
dry sposób przywiązać do teraźniejszości, niż ukierunkować
w stronę przyszłości; staje się bardziej pobudzającym zapro-
szeniem niż odtworzeniem beznamietnej dokumentacji fo-
tograficznej, ubranym w obrazy, które pomagają spojrzeć na
swoje życie w świetle miłości.

Tekst

³¹ „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy
aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym
chwały. ³² I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On
oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce
od kozłów. ³³ Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej
stronie. ³⁴ Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie:
«Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie
królestwo, przygotowane wam od założenia świata!

³⁵ Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;

byłem spragniony, a daliście Mi pić;

byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;

³⁶ byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;

byłem chory, a odwiedziliście Mnie;

byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie».

³⁷ Wówczas zapytają sprawiedliwi: «Panie, kiedy widzieliśmy
Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy
Ci pić? ³⁸ Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię?
lub nagim i przyodzialiśmy Cię? ³⁹ Kiedy widzieliśmy Cię cho-
rym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?» ⁴⁰ A Król im
odpowie: «Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyni-
liście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście
uczynili». ⁴¹ Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie:
«Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygoto-
wany diabłu i jego aniołom!

⁴² Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść;

byłem spragniony, a nie daliście Mi pić;
⁴³ byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie;
byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie».
⁴⁴ Wówczas zapytają i ci: «Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?» ⁴⁵ Wtedy odpowie im: «Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili». ⁴⁶ I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”.

Kontekst i struktura fragmentu

Jezus zaangażował się głęboko, by przekazać uczniom swoją naukę. Św. Mateusz zebrał ją i podzielił na pięć wielkich mów. W piątej, obejmującej rozdziały 24-25, Jezus mówi, na różny sposób, o postępowaniu chrześcijanina i potrzebie czujności. Fragment o Sądzie Ostatecznym kończy tę część nauczania i całą działalność publiczną Jezusa i przygotowuje przejście do opowiadania o męce. Jako przypieczętowanie całej mowy niesie w sobie jasne i mocne przesłanie: dobroczynność jest istotą chrześcijańskiego życia i autentyczną formą czujności.

Rozmyślanie nad podniosłym obrazem towarzyszy prosta i zwięzła narracja, która wprowadza dwie grupy osób, rozwijając się w podwójny dialog prowadzący do ostatecznego wniosku. Chrystus, główna postać dominująca nad całym obrazem, pojawia się na samym początku. Przedstawiony jest jako siedzący na tronie i otoczony aniołami. Jako boski sędzia oceniający postępowanie ludzi góruje nad wszystkimi (w. 31). Wszyscy stoją przed Nim, podzieleni na dwie grupy; jedna znajduje się po Jego prawej stronie, druga po lewej (w. 32-33). To różne rozmieszczenie pozwala przypuszczać, że czeka ich odmienny los. W centralnej części opowiadania znajduje się dialog między Chrystusem i jednym z członków

obu grup będący uzasadnieniem tego różnego przyporządkowania. Dialog tworzy elegancką konstrukcję, zbudowaną na zasadzie symetrii i przeciwieństwa, która zawiera następujące elementy:

Grupa z prawej strony

Wstęp: w. 34a
Aprobata: w. 34b
Uzasadnienie: w. 35-36
Obiekcja: w. 37-39
Odpowiedź: w. 40

Grupa z lewej strony

Wstęp: 41a
Potępienie: w. 41b
Uzasadnienie: w. 42-43
Obiekcja: w. 44
Odpowiedź: w. 45

W zakończeniu następuje egzekucja wydanego wyroku, która ma charakter ostateczny i nieodwracalny (w. 46).

Krótki komentarz

Wyobrażenie sądu Bożego na końcu historii było znane i kulturowane w środowisku żydowskim. Jezus proponuje więc stary temat, modyfikując jego formę i treść, a także sprawiając, że staje się dzięki temu nowy i oryginalny.

Żydzi oczekiwali sądu Bożego, tutaj natomiast przedstawiony jest sąd Syna Człowieczego, czyli samego Jezusa. Według Żydów sąd był podwójny: dotyczył Izraela i reszty innych narodów. W pierwszym przypadku był on pozytywny, w drugim negatywny. Teraz podziały znikły, przywileje zostały anulowane i wszyscy bez różnicy muszą stanąć przed sędzią, który stosuje jednolite kryterium.

Sceneria

Nie należy sądzić, że św. Mateusz przedstawia sensacyjny reportaż o końcowych wydarzeniach historii, niezwykłą kronikę opatrzoną kilkoma ciekawymi „fotografiami”. Nie podąża też śladem oryginalnych wizji z żydowskiej apokalipsy, która

spekulowała na ten temat. Chociaż czerpie z wyobrażeń pochodzących z biblijno-żydowskiego obszaru, by zobrazować swoją myśl, jego opis charakteryzuje się zwięzłym ujęciem. Podniosłość nie przeistacza się nigdy w pompatyczność ani tym bardziej w ekscentryczność. Pod powściągliwą formą św. Mateusz ukrywa mocne przesłanie o wyjątkowej wartości.

Jezus jest przedstawiony jako Syn Człowieczy – ten przydomek upodobał sobie w swoim życiu najbardziej. Już nie jest pokornym, ubogim i cierpiącym Synem Człowieczym, którego często spotyka się w Ewangelii, ale Synem Człowieczym, który posiada boskie cechy. Przychodzi w chwale, w towarzystwie aniołów, siedząc na tronie sędziowskim. To właśnie te atrybuty, które określają Boga, zostają teraz przydzielone Jezusowi. Sam to zapowiedział: „Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania” (Mt 16, 27). Fakt, że wszystkie narody, bez różnicy, zostają wezwane na sąd, wyraża powszechny charakter sceny i pełną władzę, dzierżoną przez Chrystusa.

Jeszcze przed wydaniem wyroku ludzie zostają podzieleni na dwie grupy. Jest tutaj wzmianka o palestyńskim zwyczaju oddzielania owiec od kozłów, łatwo rozpoznawalnych po kolorze, w pierwszym przypadku białym, w drugim brunatnym. Również umieszczenie ludzi po prawej i lewej stronie ma znaczenie, które umyka zachodniej mentalności. Instynktownie widzimy tutaj zabarwienie polityczne, które w tym przypadku nie ma oczywiście zastosowania. Dla Żydów prawica była stroną szczęścia i życia, być może dlatego, że to prawa ręka trzymała miecz i wyrażała siłę i wigor. Również w stosunku do Boga mówi się: „Prawica Twa, o Panie, starła nieprzyjaciół” (Wj 15, 6). Kto stoi na prawo, stoi po stronie pewności, pierwszeństwa i życia.

W tamtej kulturze nie szanowano „mańkutów”, którzy zresztą również przez nas nie byli jeszcze do niedawna zbyt mile widziani (trzeba było pisać „dobrą rączką”, czyli prawą).

Język włoski zachował negatywne znaczenie lewej strony². W niektórych krajach np. w Indiach wielkim nietaktem jest podanie czegoś lewą ręką. Można by kontynuować tę listę.

Istnienie dwóch grup, jednej po prawej, drugiej po lewej stronie boskiego sędziego tworzy napięcie w czytelniku, który jeszcze nie zna powodu, jaki doprowadził do tego rozróżnienia. Tak więc ważna jest wiedza o tym, według jakich kryteriów zostały wydzielone obie grupy. Dialog, który następuje potem, wyraźnie to uzasadnia.

Kryterium oceny

Życie ludzkie analizowane jest według jednego kryterium: pomocy potrzebującym. Czy jest on głodnym, spragnionym, przybyszem, nagim, chorym, uwięzionym, zawsze chodzi o fizyczną potrzebę, której trzeba wyjść naprzeciw.

Pomoc bliźniemu nie była czymś nowym, bo tradycja biblijna nieprzerwanie ją zalecała.

[Prawdziwy post]
dzielić swój chleb z głodnym,
wprowadzić w dom biednych tułaczy,
nagiego, którego ujrysz, przyodziać
i nie odwrócić się od współziomków. (Iz 58, 7)

Zaskakująca nowość tkwi w fakcie, że pomoc bliźniemu jest tutaj jedynym kryterium oceny. Na pierwszy rzut oka wydaje się ono zbyt zawężone. Ewangelia Mateusza określiła wiele walorów, które mogły być przyjęte jako równorzędne kryteria: błogosławieństwa (por. 5, 3-12), rezygnacja z ziemskich dóbr i rodzinnych związków (por. 10, 37) i inne. Są to wszystko niewątpliwe walory, ale być może nie posiadają tego charakteru syntezy i uniwersalności, który ma kryterium zastosowane przez Jezusa.

² Po włosku „lewy” = *sinistro*. Inne znaczenia tego słowa: nieszczęśliwy (np. wypadek), nieprzyjazny (np. nieprzyjazne spojrzenie), nieprzychylny. (Przyp. tłum.)

Koncentrując uwagę na pomocy bliźniemu, wyrażonej kilkoma aktami miłosierdzia, Jezus potwierdza prymat miłosierdzia, co ma ścisły związek z nauką przewijającą się w całej Ewangelii. Chodzi o gesty troskliwości w stosunku do drugiego człowieka, potrzebującego, które urzeczywistniają wymagania nakazu miłości:

Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili,
i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy.
(Mt 7, 12)

Wybór tego kryterium niesie za sobą korzyść: nikt nie jest wykluczony, bo wszyscy mają możliwość spotkania potrzebującego człowieka, któremu mogą okazać zainteresowanie i ofiarować konkretną pomoc. Poza tym wszyscy są potencjalnymi potrzebującymi, którzy oczekują czyjegoś troskliwego i bezinteresownego wsparcia, nawet gdyby miało to być tylko podziękowanie, komplement, uśmiech, aprobata. Świat staje się wtedy jedną wielką rodziną, w której wszyscy mogą i muszą sobie pomagać. W obliczu dobra upadają i znikają uprzedzenia i podziały. Braterstwo przestaje być tylko pustym słowem czy utopią i dąży do tego, by stać się namacalną rzeczywistością. Na drodze dobrych uczynków wszyscy ludzie okazują się równi.

Ewangelia pragmatyczna?

Dzień po dniu każdy tworzy swoje jutro, zbudowane ze szczęścia lub z nieszczęścia. Przyszłe życie nie będzie kwestią przypadku ani wygraną na loterii, zależną tylko od kaprysu losu, ale będzie zależeć wyłącznie od indywidualnych czynów. Ten, kto będzie dobrze postępował i troszczył się o potrzebującego brata spotkanego na swojej drodze, zostanie nagrodzony, w przeciwnym razie zasłuży na karę. Czy możemy zatem wnioskować, że mamy do czynienia z Ewangelią pragmatyczną, bo opartą na «działaniu», na gestach współczucia i miłosierdzia, na dobrych uczynkach?

Nie można zaprzeczyć, że namawianie do działania jest nieustanne, niemalże uporczywe i można odnaleźć ten motyw na całym teologicznym i duchowym szlaku św. Mateusza. Jest to działanie przeciwstawione intencjom, jałowym uczuciom, które co najwyżej są w stanie zaowocować potokami słów, a nigdy nie mogą stać się częstką przeżytego życia. Przyповіść o dwóch synach odrzuca łatwe słowa bez pokrycia, promując natomiast odważne, chociaż poprzedzone wahaniem działanie:

²⁸ „Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: «Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy». ²⁹ Ten odpowiedział: «Idę, panie», lecz nie poszedł. ³⁰ Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: «Nie chcę». Później jednak opamiętał się i poszedł. ³¹ Któryż z tych dwóch spełnił wolę ojca?» Mówią Mu: „Ten drugi”. (Mt 21, 28-31)

Potokowi licznych słów i niewielu czynów przeciwstawione zostaje konkretne i widoczne działanie.

W działaniu może brakować słów, ale nie motywacji. Należy poważnie wątpić, czy ktoś dobrze postępuje, jeśli przychodzi z pomocą potrzebującemu, kiedy jest do tego zmuszony z jakiegoś powodu. Kiedy Ewangelia namawia do działania, chce walczyć z bezowocnymi słowami, nie wyklucza motywacji, którą wręcz zakłada. Altruistyczna postawa jest epifanią, prawdziwym ukazaniem nowego serca, widocznym szczytem zanurzonej góry lodowej, widzialnym znakiem niewidzialnej rzeczywistości. Ewangelia nie tyle jest apologią czynów, ile raczej właściwą oceną całego człowieka, który myśli, kocha, decyduje i działa. Aktywność przychodzi jako ostatni i konieczny krok w długiej wędrówce. Według starego przysłowia, w którym „czyny świadczą o człowieku”, nie można mówić o szlachetnym czynie, jeśli szlachetnym nie jest jego sprawca. Uwaga koncentruje się więc na całej osobie, zdolnej zamienić w konkretny gest uczucie przechowywane w sercu i umyśle.

Anonimowi chrześcijanie?

Nie brakuje czytelników, którzy po przeczytaniu tego fragmentu wysnuwają wniosek o konieczności czynienia dobra, niekoniecznie będąc chrześcijanami. Najważniejsze – utrzymują – jest to, by postępować szlachetnie, niezależnie od religijnego wyznania i samej wiary chrześcijańskiej. Pytanie sprawiedliwych: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie?” (w. 37) wydaje się potwierdzać ich racje: nikt nie spostrzegł, że pomaga Chrystusowi w głodnym bracie.

Ta propozycja nie przekonuje, bo zdanie „wszystko, co [nie] uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście [nie] uczynili” (w. 40.45) jest ważnym znakiem chrystologicznym. Staje się wręcz elementem odróżniającym i przydającym oryginalności całej scenie sądu. Nie chodzi tylko o to, żeby dobrze postępować. Chodzi o to, by w pewien sposób zaczerpnąć z jedyne go źródła miłości, którym jest sam Bóg. Musimy sobie uzmysłowić, że nie mówi się tutaj o zwykłej, niewymuszonej wspaniałości; nie wystarczyłaby też powierzchowna filantropia, by zostać zaliczonym do wybranych. Byłoby bardzo dziwne i równie nielogiczne, jeśli Jezus poświęciłby swoje życie ukazywaniu miłości Ojca, a także nauczaniu nowego prawa, a na końcu wszystko zostałoby odłożone na bok, prawie zapomniane, bo przysłonięte „dobrymi uczynkami”. Powtórzmy: Ewangelia nigdy nie nakłaniała do działania oderwanego od człowieka, a dobry człowiek nie może pomijać Boga, „jedynego Dobrego” (Mt 19, 17).

Jest tu mowa o nadprzyrodzonej miłości. Jak więc mogą ją posiąść ludzie, którzy nie uznali Jezusa i nie zdawali sobie sprawy, że spotykają Go w innych ludziach? Odpowiedź tkwi w uniwersalnym charakterze zbawczej działalności Jezusa. W swoim Pierwszym Liście apostoł Jan stwierdza: „Każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga” (1 J 4, 7). Choć apostoł mówi o chrześcijanach, nie jest wykluczony, a wręcz

pożądany, powszechny zasięg nauczania o miłości. J. Bonsirven pisze:

Bez wątpienia list pozostaje w kręgu braterskiego miłosierdzia wśród chrześcijan; jednak jego wymowa jest naprawdę uniwersalna.

Każdy człowiek może czerpać, nawet nie w pełni świadomie, ze skarbu miłości Jezusa. Złożył On ofiarę ze swojego życia dla wszystkich ludzi: „On bowiem [Jezus] jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2, 2). Jeśli chcemy mówić o anonimowych chrześcijanach, to są oni anonimowi dla innych ludzi, a może nawet dla samych siebie, ale nie dla Jezusa, który pomyślał również o nich i uczynił ich uczestnikami swojej miłości.

Nasuwa się inna refleksja. Ci, których Chrystus przyjmuje jako błogosławionych, nazwani są „sprawiedliwymi” (w. 37.46). Określenie to przywołuje nową sprawiedliwość ogłoszoną przez Jezusa i konieczną, by stać się częścią królestwa Bożego: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20). Sprawiedliwość ta polega zasadniczo na wypełnianiu woli Ojca, tak jak to robił Jezus. Ta wola została w syntetyczny sposób sformułowana w przykazaniu miłości, które św. Mateusz (22, 37-40) przedstawia jako jedyne, chociaż w dwóch częściach:

Będziesz miłował Pana Boga swego. [...] Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy.

Chodzi o jedną miłość i jej dwa przedmioty, jeden widzialny, drugi niewidzialny, jeden ludzki, a drugi boski. S. Kierkegaard pisze:

Dwa od zawsze oddzielone od siebie światy, boski i ludzki zderzyły się ze sobą w Chrystusie nie po to, żeby eksplodować, ale żeby się uściśnąć.